



Rozmontować monopol

Wprowadzony reformą podział urzędu rozdzielającego środki na badania na dwie osobne instytucje, w dodatku quasi-niezależne od władzy politycznej, okazał się tzw. krokiem w dobrym kierunku. Wszystko wskazuje na to, że obie agencje (Narodowe Centrum Nauki – NCN i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju – NCBiR) pracują lepiej niż dawny Komitet Badań Naukowych – KBN, podległy bezpośrednio Ministrowi. Trudno, co prawda, do końca określić, czy ten efekt jest związany tylko z świeżością nowych instytucji (KBN na początku też dobrze działał), czy rzeczywiście nowa struktura jest po prostu lepsza. Jak to w życiu, zapewne obydwie efekty odgrywają tu swoją rolę.

Entuzjaści reformy są zdania, że najważniejszą wartością nowych instytucji jest ich niezależność od Ministra. To oczywiście ważna sprawa, chociaż może lepiej z tą niezależnością nie przesadzać: w końcu to Minister powołuje dyrektora Centrum (prawda, że w wyniku konkursu) i może go też odwołać. Może też sterować przydzielanymi środkami. Niemniej to z pewnością postęp w porównaniu z sytuacją, gdy Minister (teoretycznie) decydował osobiście o rozdziale środków.

I jeszcze jedno: mamy teraz dwie agencje rozdzielające fundusze, a nie jedną. Co prawda działają one w różnych obszarach, a każda jest niemal monopolistą w swojej dziedzinie, ale to mimo wszystko lepsze niż jeden wielki moloch. Dlaczego? Bo taki moloch nie posiada żadnego punktu odniesienia, z którym mógłby się porównać, i prawie niemożliwe jest ocenić jego pracę, a to zawsze działa demobilizująco. To był niewątpliwie jeden z ważnych powodów zepsucia KBN-u. Bo dla rozwoju nauki, jak i gospodarki, nie ma nic gorszego niż monopol. Jego powstanie niemal zawsze prowadzi do rutyny i zaniku innowacyjności.

Z tego punktu widzenia trudno przecenić rolę, jaką od lat odgrywa Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, łamiąc ten monopol agencji państwowych. Chociaż jej możliwości są, rzecz jasna, ograniczone.

Z wielkim zadowoleniem powitałem więc dalsze rysy na monolocie stworzonym przez NCN i NCBiR. Mamy już Narodowy Fundusz Rozwoju Humanistyki, który – w ramach niewielkiego budżetu – próbuje jednak prowadzić swoją, odrębną, politykę rozdziału środków na badania w zakresie humanistyki. Mamy też granty *luventus Plus* dla młodych ludzi. I chociaż można je krytykować (zob. np. „PAUza Akademicka” 150), to jednak samo ich powstanie uważam za dużą wartość (zob. „PAUza Akademicka” 161).

Miejmy nadzieję, że ten proces będzie postępował, że z biegiem czasu powstanie więcej nowych agencji i fundacji, które będą mogły rozdzielać środki na badania w różnych dziedzinach nauki i w programach o różnym charakterze¹. Nawet jeżeli niektóre z nich będą działały mniej sprawnie niż NCN i NCBiR, to jednak warto, aby powstały – dla higieny całego systemu. Choćby po to, żeby była możliwość korygowania (nieuniknionych, to oczywiście) pomyłek NCN i NCBiR.

A chyba najlepiej byłoby, gdyby – wzorem Stanów Zjednoczonych lub Niemiec – powstało kilka agencji finansowanych przez państwo. Bo nawet jeżeli wskutek tego nieco zwiększą się koszty obsługi systemu, to taką cenę warto zapłacić za uniknięcie monopolu. Który – powtórzę to jeszcze raz – osłabia naukę i, tak ukochaną przez rządzących, innowacyjność.

Rozumiem, że musimy uzbroić się w cierpliwość. Dwie reformy, jedna za drugą, to zbyt silna dawka i pacjent mógłby mieć kłopoty. Ale cel jest jasny.

ANDRZEJ BIAŁAS

¹ Ostatnio mówi się o funduszu, który mógłby finansować wieloletnie programy międzynarodowe w dziedzinie nauk przyrodniczych. To dobry pomysł, bo w tym zakresie system grantów zawodzi, jak przekonuje w „PAUzie Akademickiej” 202 sam prof. Andrzej Jajszczyk, Dyrektor NCN.